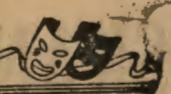


# Z TEATRÓW STOŁECZNYCH



## Odnaleziony rękopis Żeromskiego

WYCHODZIMY z teatru pod silnym wrażeniem fragmentu utworu Żeromskiego. W zestawieniu z nim błędna dwie inne sztuki, figurujące w programie wieczoru<sup>\*)</sup>. Nieznany dotychczas tekst, napisany około r. 1900 (według hipotezy chronologicznej prof. Legonia) jest odnalezionym w puściznach rękopiśmiennej kiejnotem. Ekspozycja nie do końca dramatycznie wywołuje głębokie wrażenie, przemawia do uczuć i wyobraźni widza z żarliwością, która zadecydowała o emocjonalnym stosunku czytelników do dzieł tego pisarza. Ostre stawianie zagadnień społecznych, wrażliwość na krzywdę człowieka, zespolicenie się z dolą cierpiących i uciemnionych, demaskowanie spraw bolesnych i hanbiących, gniew i bunt przeciwko niesprawiedliwości — wszystkie te istotne czynniki twórczości Żeromskiego zarysowały się w „Akcje pierwszym”.

Jego bohater Olszyniec należy do pokolenia Judymów, zaangażowanych w walkę o nowy świat. Wykształcony i utalentowany agronom, praktykant w majątku z emiańskim jest — podobnie jak sam autor — jednym z rozbitków dworu szlacheckiego. Ambitny i przejęty obowiązkami zawodowymi wleży w swe siły, nie lęka się trudności, chce budować swą przyszłość w oparciu o szczerą i gorące uczucie do ukochanej kobiety. Przepaść społeczna, jaka go od niej dzieli, grzebie wszystkie nadzieje. Tragiczna śmierć Jasienka jest: oskarżeniem ustroju, w którym przesady klasowe górują nad prawami ludzkiego serca. Tę gorzką prawdę wyraża Żeromski w sposób wstrząsający w krótkim, zwartym kompozycyjnie i przejrzyście skonstruowanym akcie, odznaczającym się wybitnymi walorami scenicznymi. Osadza on środowisko ziemiańskie z pozycji gubernera, który w latach swych wędrówek po dworach obserwował panujące tam stosunki. W tym wstępie do dramatu, który prawdopodobnie miał poruszać zagadnienia społeczne współczesności w szerszej płaszczyźnie, Żeromski ogranicza się do postawienia problemu, nie wyciągając jeszcze żadnych wniosków, nie szukając utopijnych sposobów leczenia schorzeń. Dlatego właśnie utwór ten, stanowiący w sensie dramatycznym zamkniętą całość, tkwi całkowicie w świecie realnym i przemawia z wyjątkową siłą.

Przyczynia się do tego kulturalne opracowanie inscenizacyjne i reżyserskie IRENY GRZYWIŃSKIEJ-ADWENTOWICZOWEJ, która trafnie wydobyla ideową treść tekstu, starając się przede wszystkim oddać głos autorowi. Nieznaczna zmiana została wprowadzona jedynie w zakończeniu, które w rękopiśmie Że-

romskiego wygląda nieco inaczej: służba wnosi na scenę rannego Jasienka, który umiera na sofie. Ewa chce koniecznie zobaczyć jego twarz, podchodzi, wpatruje się w nią i mówi ostatnie słowa: „Aha... Aha”. Skrót sytuacyjny zastosowany w Teatrze Ludowym wydaje się zgodny z prawami nowoczesnej inscenizacji.

Z zespołu aktorskiego na pierwszy plan wybijają się DANUTA GALBERT (Ewa) i BOHDAN EJMONT (Olszyniec). Znakomicie odczuli tył i atmosferę sztuki. Dzięki ich subtelnej grze wątek miłosny jest naczochowany typową dla bohaterów Żeromskiego szlachetnością uczuć i głębią duchową. Z dużą siłą wyraża zagrał Eymont scenę rozprawy z Goryckim. Za mało prostoty i opowania było w grze LUCJANA DYTRYCHA: emfazą usiłował nadrobić wyraźny brak warunków aktorskich do roli Goryckiego, człowieka o pańskim geście i manierach. GERARD SUTARZEWICZ także nie dość przekonywająco nakreślił sylwetkę Smugowskiego, neurastenicznego dekadenta. Rodzajową trójkę lokajów tworzyli: JAN NOWICKI (Józef), ZBIGNIEW OBUCHOWSKI (Szymon) i CZESŁAW MROCZEK, komiczny w roli fanfaron-obieżyświata. Monika Żeromska zaprojektowała kostiumy z dużym gustem i wyczuciem kolorytu epoki.

Szczupłość miejsc wyklucza obszerniejsze omówienie dwóch dodatkowych pozycji wieczoru. W scenach dramatycznych Conrada występuje charakterystyczny dla rodzaju marynarskich konflikt pomiędzy tęsknotą za przygodami na dalekich morzach, a naciskiem środowiska, które dąży do stabilizacji na lądzie. W tej sztuce, przerobionej przez autora z opowiadania, dominują elementy narracji, zwłaszcza w pierwszej części, którą można by zagrać w żywszym tempie. Przykuwa uwagę TERESA LIPOWSKA w roli Elżbiety Karwił. Z rozczulającą szczerością wyraża przeżycia istoty ścisłej za serdecznymi uczuciami, zaznajomioną na tyranie ślepego ojca. TOMASZ ZALIŃSKI nakreślił postać Henryka zbyt uproszczonymi rysami, był w porównaniu z partnerką marionetkowy. Trudno zrozumieć, dlaczego do realistycznych scen Conrada wprowadził reżyser dziwaczny element lamiarza, jakby zapożyczony z utworu Cocteau.

Nie zachwyliło mnie przedstawienie „Odwiedzina o zmroku”, właśnie te pomiędzy sztuki Conrada i Żeromskiego. Ten szkielet psychologiczny, ukazujący obrzydliwy cynizm znudzonej „damy” pod pokrywką niewinności pozornej kourysu, wymaga niezwykłe „ciężkiej” gry aktorskiej. W przeciwnym wypadku ocalamy tylko banalny flirt salnowy.

Z. KARCZEWSKA-MARKIEWICZ

<sup>\*)</sup> Joseph Conrad: „Jutro”, sceny dramatyczne, przekład: Florian Sobienkowski, reżyseria: Zbigniew Kopańko, scenografia: Marian Stańczak.

Tadeusz Rittner: „Odwiedzina o zmroku”, reżyseria: Artur Kwiatkowski, scenografia: Marian Stańczak.

Stefan Żeromski: „Dramatu akt pierwszy”, reżyseria i inscenizacja: Irena Grzywińska-Adwentowiczowa, kostiumy: Monika Żeromska, dekoracje: Marian Stańczak, Teatr Ludowy. WND 58/59

ANNIE

ORSKIEJ

A wyrazy

kładają

podległy

PIW

9-1